Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 20 WARSZAWA DNIA 29 PAŹDZIERNIKA 1933 r. ROK XX

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10,



MOGIŁA JÓZEF RAPACKI

ZABIERAJMY GŁOS!...

Z każdym dniem, tygodniem, miesiącem i rokiem zmienia się życie człowieka. Zmieniają się jego poglądy w stosunku do całego szeregu zagadnień z bytowaniem codziennem związanych. Prawo stałych zmian, obowiązujące człowieka jako jednostkę, drogą naturalną dotyczy całych zespołów, gromad i organizacyj.

Obowiązuje tem samem i nasze życie jako zorganizowanej gromady. Z roku na rok kształtujemy i formułujemy na zjazdach swą ideologję po długim w czasie i w terenie przemyśleniu we własnem osiedlu i na zebraniu Koła. Tak samo i pismo związkowe, nasz „Siew", jako wyraz dążeń, myśli i tęsknot siewiarzy musi się z roku na rok odpowiednio zmieniać, iść za życiem, postępem, tak jak się to życie i postęp codziennie kształtuje.

I dlatego też w związku z zamierzonemi ze strony Redakcji zmianami od stycznia 1934 roku, prosimy, by wszyscy związkowcy zechcieli się zastanowić nad tem, jaki ma być „Siew", odpowiadając na następujące pytania:

I. Treść.

Jakich dziedzin, związanych z życiem młodzieży wiejskiej „Siew" nie porusza? Czy odpowiada mi wyodrębnienie i kolejność poszczególnych działów (oświata i kultura, wychowanie gospodarsko-samorządowe, prace koleżanek, wychowanie fizyczne)? Czego działy wyżej wymienione nie uwzględniają i cobym nowego wprowadził? Czy więcej miejsca poświęciłbym oświacie i kulturze, czy zagadnieniom gospodarczym, czy też do obydwóch dziedzin przywiązywałbym jednakową wagę? O czem, mojem zdaniem, „Siew" powinien informować?

II. Forma.

Czy „Siew" jest dla mnie zupełnie zrozumiały? Czy czasem nie rozumiem pewnych wyrażeń, które domagałyby się bardziej szczegółowych wyjaśnień? Jakie są moje życzenia w tej kwestji? Czy podoba mi się lub nie podoba wygląd zewnętrzny „Siewu" i dlaczego?

Odpowiedzi na wyżej wymienione pytania zorjentują Redakcję, jakie są życzenia związkowców-czytelników, pozwolą zrozumieć dążenia wszystkich organizacyjnych ogniw terenowych, by tą drogą bezpośrednich ocen od przyszłego roku można było spełnić to, czego ogół siewiarzy słusznie wymaga.

Wzywamy więc wszystkich związkowców, by bez ogródek to, co czują wypowiedzieli i co rychlej do Redakcji swoje uwagi przesłali.

Albowiem każda praca gromadzka ma tę dobrą stronę, że jest zbiorowa, a tem samem daje gwarancję lepszych niż w jednostkowych usiłowaniach wyników.

Cenne wnioski będą umieszczone w „Siewie", a potem poddane dyskusji na Zjeździe Centralnym, który odbędzie się około 19 listopada b. r. Specjalnie wyłoniona Komisja Prasowa zajmie się omówieniem pism związkowych, „Siewu" i „Wiejskiej Drogi".

Od Was, Siewiarze, zależy, jakiem będzie nasze pismo—od waszych piór, obrazujących tężyznę duchową i wytrwałość w pracy na szlaku ruchu młodowiejskiego.

Zabierajmy głos!

A rychło, bo już jeno 2 miesiące dzieli nas od nowego roku.

Redakcja.

ZADUSZKI

Na polach pusto, liście spadają tak obficie z drzew — żółte, purpurowe, jak wspomnienie lata, rozkoszy ciepła, słońca i zapachu polnego kwiecia. Chmury płyną nieustannie z zachodu—zacina deszczem – tęgie przymrozki warzą zioła rankami.

To już nietylko koniec lata, ale prawie pożegnanie jesieni i wspomnienie o zmarłych — Daj, Boże duszyczkom wieczne odpocznienie — cichy szept wśród naw kościoła, gorące „Zdrowaś Marja". na mogiłkach samotnie w polu porzuconych, niemy płacz, rozsadzający piersi za drogimi i ukochanymi, którzy odeszli w zaświaty.

W ciemną noc zaduszkową stawiali nasi przodkowie, słowianie, na grobach jadło i napitek, ich kapłani przyzywali duchy, by się odżywiły choć przez tę jedną, późnojesienną porę — dziś palimy na grobach świeczki i lampki, dbamy o wygląd grobów, okładając je po cmentarzach dalekich darniną, przystrajając kwieciem i zielem wszelakiem.

Są mogiły otoczone pieczą na cmentarzu w spokoju okrywające zewłok człowieczy, ale są mogiłki zapomniane, zielskiem i trawą porosłe, zgoła w ziemie wbite, o których nieraz nikt nie pamięta — mogiły powstańców i żołnierzy poległych za Polskę.

I tutaj koniecznym obowiązkiem będzie, by każde Koło pamiętało o tych mogiłach, oczyściło ją z trawy, wydobyło z zapadnięcia, posadziło dookoła drzewka.

A w sam dzień zaduszek, gdy już odmówicie

Siewiarze, pacierze za swych ojców i matki, gdy się pomodlicie już za swoich, pójdźcie gromadą kołową na groby tych, co polegli za Polskę i uczcijcie ich pamięcią ośród tyloletniego zapomnienia— może to być minuta ciszy, może to być cicha lub chóralna modlitwa, możecie wreszcie odśpiewać pieśni na ich cześć.

Dziś cieszymy się szczęściem Niepodległości, więc pamiętajmy o tych, co za ojczyznę, walcząc, polegli.

Niech w tę noc zaduszek popłyną nasze myśli i uczucia do tamtych chwil walki, ofiarności i nadludzkiego poświęcenia.

Spełnijmy swój obowiązek obywatelski!

SIEWOWE ZIARNA

CZY JA WIEM?...

Lecieć... — czy ja wiem,
Gdzie skrzydeł mych droga —
Czy ja wiem...
Gdzie będzie stąpać moja noga
I w bezdrożach będzie znaczyć
Ślad krwawy, w znoje potu
Owity.
O, gdybym mógł zobaczyć,
Jakie mi do lotu błękity
Będą przyświecać tam w dali,
Czy czarne, płowe, szafirowe,
Jaki mi blask z opali,
Słonko zgotuje i moją głowę,
Czy śpiew utuli słowików,
Ciągnących trele po lesie?
Czy myśli moich promyków
Wicher nie porwie, poniesie,
— w krzyk, co je zagłuszy,
Zdepcze twardą śrogością,
A złudą zawieje w mej duszy
Świata mojego marnością?
Nie wiem,
Co tam przedemną się kryje
I cichym snem
Przeraźliwie w ciszy wyje.
W piersi sieje tęsknotę,
Skrzydła porywa do lotu
Na zawieruchę i słotę,
Śród burzy błysku i grzmotu.
Nie wiem,
Czy gdzie w wszechświata ogromie,
Zbłądzę i zginę,
Nie zaznam rodziny i domu,
A z falą życia popłynę
Na skały.
Leciałbym teraz, płynął
Po zboża falach ciężkich,
Żadnego kłoska bym nie ominął,
Aż żniwo skończę zwycięski.
Lecz w tym porywie nieraz,
Staję bez celu zadumany,
Żałuję za każdy wyraz,
I widzę ciemne tumany,
Szarpiące marzeń prądy,
Lecących tam w dal... w dal,
Gdzie nowe morza i lądy
Wyłamują się z mroków fal
I blaskiem nadziemskim świecą
Od wąskiej zieleni do nieba,
Nadludzkie siły wciąż niecą..
Klękam nakształt kabląga,
Bo sił mi nie staje,
Starość pazury wyciąga
I nie pozwala iść w kraje,
Daleka droga...
Za mną pozostał skowyt i zgrzyt,
Pytam się myślą Boga,
Czy tam jest świt?
Wymarzony pokoleń snem
Darć na górny szczyt
Czy ja wiem...

Bartłomiej Bigorajski.

JESIENNE MGŁY.

Jesiennych mgieł siwiutki zwój
Wzniósł się nad cichy, mazurski świat.
Jakby chciał ukryć troski i znój,
Zasłonić ciężkiej pracy trud,
Który z uporem dźwiga lud
Z niskich wieśniaczych chat.
Osnuty przędzą siną dal,
W cichy jesienny, ranny czas.
W kądziel swą zda się skryły wszelki trud,
Duszę osnuły w dziwny jakiś chłód,
W smutek radosną niegdyś twarz.
Czemu się smucić? wszak przyjdzie czas,
Że tak, jak mgły jesienne,
Zniknie trud wszelki, bieda z chat,
Jak z mgieł wynurzy się nowy świat,
Zdobyty pracą długich lat,
Niosący życie inne.

Zosia Karczmarczykówna.

KŁOSI SIĘ

Bunt wśród łanów dziś jest, jak przed burzą.
Fale szumne przewiały po kłosach
W dal sinawą pobiegły... tak duże...
I zginęły hen, zda się, w niebiosach.
Łany znów pieśń swą dziwną wskrzesiły,
Pieśń odnowa, od lat, wieków głuchych.
Dziwną pieśń gwarną dziś zanuciły
I zagrały... o, patrz... jakie ruchy...
„... Zboże kłosi się“—mówią...
Rozszumiały się łany aż dziwy,
Jak tam rojno, jak pełno tam gwaru.
Tak radośnie... aż żyje, aż żywy...
W nim tak dużo... aż pełno w nim czaru.
Barwy się mienią: złota—niebieska,
Rdzawa, srebrna, to ruń cicha kłoni.
Słońce wpada w nie, ćmi lub zapala,
Zbiera w cienie, półcienie i tony...
. . . .

Zwisły kłosy zbujałe, bezszumne,
Dość już gwaru, dość mów—ociężały.
Koniec pieśni—zwiesiły się dumne.
Zapłodnione—już płodne się stały.
I ugięły się w dumnej pokorze,
Jakby prosząc, kłaniając się nisko,
By ziem hojna i dobra ziem czarna
Dała ziarna—złote jej ziarna.

Stef.-ka.

OŚWIATA i KULTURA

CO MI DAŁY SZYCE?

Trudno byłoby mi opisać szczegółowo, ale chciałabym w bardzo krótkich i prostych słowach wyrazić to, co zdobyłam na 4 miesięcznym kursie w Szycach. Bo często się słyszy zarówno od starszych, jak i od młodszych, że odzywają się o tem lekceważąco, mówiąc, iż na takich kursach tylko nauczą się dużo gadać, a więcej żadnej korzyści nie osiągną, nie rozumiejąc tego, że oprócz korzyści materjalnych są jeszcze korzyści duchowe, stanowiące niemniejszą wartość w życiu człowieka.

A więc, moi drodzy, postaram się, aby w krótkich słowach przedstawić to, co osobiście zdobyłam i jak się czuję po Szycach. Zwiedziłam wielką połać kraju ojczystego od morza do gór. Będąc przez cztery miesiące w Szycach, mogłam często obcować z naturą i zwiedzić od krańca do krańca dawną naszą stolicę Kraków, następnie Ojców tak bardzo znany z historji, grotę Łokietka, malownicze okolice doliny Bendkowskiej, morze tak dla nas drogie i cudne Tatry w Zakopanem.

Pozatem zdobyłam wiedzę z różnych dziedzin, jak z literatury, poezji, sztuki zdobniczej i teatralnej. Zapoznałam się mniejwięcej z życiem ludzi wiejskich innych środowisk w Polsce i w innych

---

Leokadja Metelówna

MARYSIA

(Dokończenie).

Po chwili Nowidar wstał. — Podniósł do góry głowę. Widać było, że się przełamał, że zgniótł w sobie wszystko:

— Dobrze, że zdobyłaś się na szczerość i powiedziałaś wszystko. Nie mogłaś dalej grać komedji. Tyś mię nigdy nie kochała, bo ty nie umiesz kochać nikogo, tylko te twoje zwarjowane ideje społeczne. U ciebie w sercu nic niema dla mnie, tylko plany, projekty i marzenia społeczne. Byłem głupi i ślepy przeszło cały rok, że nie poznałem się na tem, grałaś komedję, udając miłość dla mnie, a jam marzył i śnił o tobie dni i noce. Chcesz miłości innej. Ja inaczej kochać nie umiem, jestem mężczyzną i chcę cię mieć na własność, a dlatego chcę mieć, że kocham. Także ci się to niepodoba i razi cię, bo ty mię nie rozumiesz, Maryś, ty mię nie rozumiesz—stanął przed nią. Maryś, pobierzmy się zaraz a ustaną te nieporozumienia i skończy się męczarnia, bo dłużej tak nie mogę się męczyć.

Umilkł wyczerpany i usiadł na krześle, opierając łokcie na stole, ścisnął dłońmi głowę.

Marysia zbliżyła się do niego i przemówiła serdecznie:

— Nie, Leszku! Małżeństwo tu nie rozwiąże sprawy. Nie rozumiemy się teraz, to i potem nie będziemy się rozumieli. Bylibyśmy tylko mężem i żoną, ale nigdy duchowymi przyjaciółmi. Żylibyśmy, bo musielibyśmy żyć.

Leszek wstał, ujął ręce Marysi w swoje dłonie i rzekł:

— Pójdź. Już koniec mojego szczęścia, o którem śniłem tyle czasu daremnie, a ty zniszczyłaś teraz wszystko, wszystko bez cienia żalu przekreślasz sama. Przycisnął jej ręce do ust i długo całował. — Nie żal ci mnie, Maryś—nic mi nie powiesz, nic? Idź sobie — odrzekła cicho, bo już ostatkiem sił. Nowidar wyszedł. Marysia rzuciła się na kanapę, przyciskając z całej siły obie dłonie do ust. Chciała zawołać, żeby wrócił, żeby nie odchodził, bo przecież jest jej teraz wszystkiem na świecie, bo zostanie już taka sama. Słyszała, jak wyprowadzał z podwórka rower, chciała wstać i choć przez okno spojrzeć na niego. Nie mogła. Osunęła się na podłogę, oparła głowę na kanapie i zaniosła się płaczem. Czemu tak jest, czemu tak jest? Co ja zrobiłam, wołała w duszy, dławiąc się od łez. Boże, daj mi go albo pokochać, albo znienawi-

państwach, poznałam pracę i działalność organizacyj młodzieżowych, nauczyłam się samodzielności, gdyż przed Szycami nic nie potrafiłam samodzielnie zrobić. Zdawało mi się wszystko tak trudne i niemożliwe, potrzebowałam zawsze czyjejś opieki i pomocy.

W Szycach zdobyłam cywilną odwagę, teraz mogę zupełnie śmiało i samodzielnie iść w życie, szycka atmosfera dodała tyle ducha i energji, tyle wytrwałości i ochoty do pracy, że zdaje mi się, iż niema tego na świecie, czegobyśmy nie zdołali zrobić. Przedtem najmniejsza troska działała na mnie przygnębiająco. To szare, nasze codzienne życie zdawało się tak ciężkie i wlokące, jak nieskończoność, nie miałam żadnej chęci do pracy. Za to teraz staję do pracy z jasnem, pogodnem czołem. Chciałabym pracować zupełnie bezinteresownie z poświęceniem i zaparciem się, byle tylko z każdej twarzy znikł smutek i przygnębienie. Bo wprawdzie życie ludzi wiejskich jest obecnie bardzo ciężkie, ale my, młodzi, nie powinniśmy nigdy narzekać, lecz z silną wiarą i z pogodnem czołem wytrwale dążyć naprzód z nadzieją w lepszą przyszłość,

A więc, kochane koleżanki i koledzy, starajmy się wszyscy, aby skończyć kurs społeczno-oświatowy w Szycach, a spodziewam się, że będziemy wtenczas wszyscy silni i wytrwali w pracy, przestaniemy narzekać na biedę, rozpędzimy smutki i troski nietylko u młodych, ale i u starszych.

Będziemy zaczynać każdą pracę wesoło, z piosenką na ustach, prędzej przetrwamy biedę i spodziewam się, że właśnie my, młodzi, z wolą Boską i naszą silną wolą przebudujemy wieś Polską. Cześć!

Aleksandra Turkówna,
b. Szycanka z Nowogródzkiego.

Pracujmy oświatowo!

Siewiarze!.. Praca społeczna i oświatowa zatacza wśród nas coraz to szersze kręki. Wielomiljonowy lud obudził się i zabrał się do pracy, by wszystkie swe wartości i zdolności w stanie potencjalnym drzemiące na czyn i siłę przetwarzać.

Przez kilka minionych miesięcy praca nasza wyznaczała się przedewszystkiem w polu i w domu. Wprawdzie zbieraliśmy się na inspekcje i omówienia wspólnych prac konkursowych przysp. roln., na rozrywki i zabawy, niewiele jednak jest w tym okresie pracy oświatowej. Niema po większej części na to czasu. Teraz kończą się nasze zajęcia w okresie wytężonej pracy. Przez całą jesień i długą zimę takie jest pole do działania, że tylko dobrych chęci potrzeba. Przedewszystkiem niech nastąpi okres częstych zebrań, prac świetlicowych i czytelnictwa. Zebranie w ostatnim dniu tygodnia ustala program pracy na miesiąc następny. W omawianiu wszelkich aktualności niechżeż Koleżanki i Koledzy biorą jak największy udział w dyskusji. Traktować to trzeba jako wdrożenie i przygotowanie do pracy społecznej, bardziej odpowiedzialnej w późniejszem życiu, jak np. Kółkach Rolniczych, samorządzie gminnym, i t. p. — gdzie często w obronie własnych interesów głos trzeba zabierać. Dalej uzupełniać wiadomości rolnicze przez czytelnictwo książek i pism.

Koledzy niech biorą udział w zebraniach kółek rolniczych, koleżanki winny rozszerzać sztukę kulinarną, by potem w zabiegach domowych łatwiej dawać sobie radę. Smaczna potrawa, dobrze przyrządzony posiłek narówni ze schludnością i czystością mieszkań wnoszą dużo radości do życia. Potem praca oświatowa winna obejmować zapoznanie się głębsze z historją Polski, a w tem z dziejami wsi.

Porównanie owych dziejów da nam całkowity obraz od znośnej doli w pierwszych wiekach, poprzez hańbę poddaństwa, ciemnoty i wyzysku, przez chwalebne dni uświadomienia narodowego, przez Racławice i udział wsi w innych powstaniach do obecnego ruchu wiejskiego, który za ideał postawił sobie uświadomionego chłopa-obywatela, doskonałego rolnika, oświatowca, interesującego się i rozumiejącego wszelkie przejawy tak bogatego życia państwa. Nie naśladowniczy pęd za miastem, ale świadoma praca z zachowaniem wiejskich form, całej bogatej tradycji — jeśli chodzi o obyczaje, obok znajomości języka literackiego — pielęgnowanie sztuki ludowej i wszelkich przejawów regjonalizmu.

W tym celu niech Koła obok wieczorów ludowych obchodzą uroczyście dni rocznic narodowych. Krótkie opracowanie. np. powstania listopadowego, wspomnienie o Orkanie, kilka wierszy i piosenek — przygotowanie takiego wieczoru nie wymaga tak dużo trudu i czasu.

---

dzieć, bo dłużej nie mogę tak się męczyć, nie mogę, Panie. I z głębi tego udręczonego serca płynęła do stóp Najwyższego gorąca modlitwa. Marysia błagała o spokój duchowy, o odrobinę choćby szczęścia dla siebie. Szczęście dla siebie to za mało, bo przecież jest coś więcej w życiu, niż to osobiste szczęście. Jakże można było tak dać się unieść tem. Razem z głosem świerszczy i derkaczów, z promieniami światła księżycowego na skrzydłach modlitwy spływal do duszy Marysi spokój i równowaga.

Nie warto tak się zadręczać. Po co? Sama zniszczyłam swoją miłość, bo była mało warta i nie dałaby mi w życiu szczęścia. Wójt rozbił mi robotę w Wólce, ale tego, co mówiłam na pogadankach, to nie zabrał mi, a że robota na pewien czas ustanie, to trudno.

Teraz trzeba się wziąć za pracę w Sąsiedz. Związku Młodzieży, a to ostatniemi czasy jakoś zaniedbałam ją a oni w Kołach nie mają czasu nad niczem pomyśleć. Przecież to już lipiec, a nawet ostatnie dni. Trzeba pomyśleć nad urządzeniem gminnych dożynek. Szybko wstała, zamknęła drzwi, położyła się do łóżka i zaczęła układać plan gminnych dożynek.

A na dworze ćwierkały świerszcze, bo była cudna lipcowa noc...

A potem rzeczy dochodowe, zabawy lub teatrzyki, by za zebrane pieniądze uzupełnić bibljoteczkę, zaprenumerować pismo oprócz „Siewu“ (jednego to za mało), zainstalować sobie radjo-odbiornik, lub kiedyś w okresie letnim zorganizować wycieczkę do Warszawy. Poznanie własnego kraju z jego wszystkiemi zabytkami tak licznemi w naszych miastach, jest obowiązkiem każdego z nas. Nie powinien nas spotkać zarzut poety St. Pola —

Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie.

Pójdziemy wszyscy pod tem hasłem pracy wśród wysiłku ku silnej Polsce, w walce z opanowaniem światowej depresji gospodarczej niech i nas nie zabraknie.

Henryk Garbowski.

WYCHOWANIE GOSPODARSKO-SAMORZĄDOWE

MŁODZIEŻ WIEJSKA A SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Słusznie powiedział jeden z pionierów naszej spółdzielczości, prof. Stanisław Wojciechowski, że o sile idei decyduje stopień jej rozpowszechnienia. Spółdzielczość jest właśnie ideą, nic więc dziwnego, że o jej rozwoju decyduje stopień, w jakim zakorzeniła się ona wśród członków.

Przeżywamy kryzys gospodarczy, obejmując wszystkie dziedziny życia gospodarczego, musiał dotknąć i placówki spółdzielcze. Na tem tle powstało tu i owdzie zjawisko apatji, bierności, a nawet, co gorsza, rozczarowanie, że powołane do życia spółdzielnie gospodarcze nie spełniły swego zadania. Różni pesymiści zapomnieli o tem, że oni właśnie w dużej części ponoszą odpowiedzialność za stan, jaki się wytworzył.

Żaden z choćby najostrzejszych kryzysów nie może dotknąć samej zasady współdziałania i solidarności, jakie winny cechować spółdzielczość. Że tak jest—świadczy o tem zwycięskie borykanie się z kryzysem spółdzielni spożywców kredytowych a nawet poważny rozwój spółdzielczości ukraińskiej.

Należy o tem pamiętać, że kryzys w dużym stopniu zaostrza brak zaufania. Brakowi temu nie może w żadnym wypadku podlegać młodzież, Przyszłość Narodu, która, pomnąc słów wieszcza, winna mierzyć siły na zamiary, a nie zamiar według sił!

Wiele dziedzin naszego życia zbiorowego leży odłogiem i czeka zanim przyjdą młode ręce, wezmą za pług i ziemię, leżącą odłogiem, gruntownie rozorzą. Takim właśnie gruntem jest dziedzina spółdzielczości. Młodzież ma tu wnieść swój zapał, inicjatywę, a jednocześnie zdrowy rozsądek gospodarczy.

W jaki sposób to uczynić?

Mojem zdaniem należy zastanowić się poważnie nad tak zwaną akcją przysposobienia ekonomiczno-handlowego ze szczególnem uwzględnieniem zasad spółdzielczości. Doświadczenie wykazało, że spółdzielczość jest najodpowiedniejszą formą organizowania się rolników dla skutecznej obrony ich interesów przed najrozmaitszego rodzaju pasożytami, żerującemi na ciele ludu wiejskiego.

Koła Młodzieży Wiejskiej mają tu bardzo dużo do zdziałania i wcale nie należy w to wątpić, że wyniki osiągniętych prac mogą być znakomite. Zorganizowana w Kołach młodzież wniesie tu zapał i inicjatywę, tak jak je wniosła w akcji przysposobienia rolniczego.

Powstaje pytanie, na czem winna opierać się akcja przysposobienia spółdzielczego?

Sądzę, że należałoby pracę rozpocząć od podstaw, za jakie uważam gruntowne zaznajomienie się młodzieży z ogólnemi zasadami spółdzielczości i typami spółdzielni, jakie istnieją na terenie Rzeczypospolitej. Spółdzielczość jest określoną ideą gospodarczą i ażeby móc skutecznie w niej pracować, należy bezwarunkowo zapoznać się z jej ideologją. W literaturze polskiej mamy sporą liczbę dzieł popularnych, wydawanych przez centralne organizacje spółdzielcze, jak Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych, Unję Związków Spółdzielczych i Związek Spółdzielni Spożywców („Społem“). Ci, którzy są już bardziej obeznani z zasadami spółdzielczości, mogą wziąć do ręki dzieła Abramowskiego, Stefczyka, Wojciechowskiego względnie Gide'a (Żida). Znajdą tu niesłychane bogactwo myśli, które potrafią wzniecić zapał do pracy.

Nie wystarczy jednakowoż gruntowne zapoznanie się z ogólnemi zasadami spółdzielczości, o ile *młodzież* nie pozna praktycznych zagadnień, dotyczących należytego prowadzenia poszczególnych rodzai spółdzielni. Ileż to spółdzielni załamało się na skutek tego, że na czele ich stali ludzie dobrej woli, szczerzy idealiści, ale nie mający odpowiedniej praktyki! Młodzież winna wnieść do spółdzielczości oprócz zasad ideologicznych także i zdrowy rozsądek gospodarczy. Z tego też względu uważam że koniecznem jest, ażeby zapoznać się z odpowiednią literaturą praktyczną. W literaturze naszej mamy wydawnictwa centralnych organizacyj spółdzielczych, które zaznajamiają, jak prowadzić poszczególne rodzaje spółdzielni, jak zorganizować rachunkowość i t. p. Wymienię tu choćby takie książki względnie broszury, jak *„Rachunkowość Kasy Stefczyka“* P. Załuski, wyd. Związek Rew. Polskich Spółdzielni Rolniczych, *„Rady i wskazówki dla organizatorów spółdzielni spożywców“* W. Śliwiński, wyd. Związ. Pol. Stow. Spożywców, *„Urządzanie i prowadzenie zbiornic jaj przy spółdzielniach mleczarskich“* Wyd. Związku Spół. Mlecz. i Jajczarskich i t. p. Nie będę szczegółowo wyliczał wszystkich podobnych wydawnictw, nadmienię tylko, że znaleźć je można dla każdego rodzaju spółdzielni.

Zaznajomienie się młodzieży z tą literaturą da odpowiednie wskazówki pryktyczne, niezbędnie potrzebne do tego, ażeby młodzież wzięła czynny udział w pracach miejscowych organizacyj społecznych.

Zastanawiałem się nieraz nad tem, dlaczego w jednych miejscowościach rozwija się dobrze np. kasa Stefczyka, spółdzielnia mleczarska w innych zaś nie, choć tu i tam są jednakowe warunki gospodarcze. W podobnych wypadkach stwierdzałem, że np. członkowie Zarządu Kasy Stefczyka nie byli do swych zadań przygotowani.

Czasami widziałem pracę niektórych spółdzielców, którzy wszystko robili dla ludu, nigdy zaś przez lud, zapominali o należytem uświadomieniu członków co do ich praw i obowiązków. Choć spółdzielnia rozwijała się pomyślnie, to jednakowoż była oparta na słabych podstawach, bo zaczęła upadać, kiedy ich zabrakło.

Nic w tem dziwnego, spółdzielnia bowiem jest zrzeszeniem osób, nie zaś kapitału, o jej trwałych fundamentach rozwoju *pomyślnego* decydują uświadomienieni członkowie, którzy umieją ująć sprawy gospodarcze w swoje ręce i należycie je poprowadzić. Branie czynnego udziału przez młodzież w pracach miejscowych spółdzielni ma właśnie na celu wyszkolenie takich członków. Spółdzielnia winna być szkołą, z której wychodziliby świadomi swych praw, a jednocześnie i obowiązków młodzi obywatele, przyszli gospodarze, którzy nie pozwolą, ażeby ich w przyszłości wykorzystywali najrozmaitsi pośrednicy, spekulanci i lichwiarze!

Obecny kryzys gospodarczy i załamanie się niektórych spółdzielni spowodują, że pewne trudności a nawet niekiedy nieufność ze strony starszych mogą spotkać młodzież w tej pracy. Mówi się jednak trudno, każdy początek jest trudny, za to osiągnięte wyniki pracy będą tem mocniejsze. Młodzież pełna zapału, inicjatywy i poświęcenia potrafi cudów dokonać, bo jest Przyszłością Narodu i postanowiła ospały i gnuśny ten świat pchnąć na inne i lepsze tory. Jednym z takich właśnie torów jest spółdzielczość, która da lepsze jutro rolnikowi.

„Fartura" (Obfitość) Brazylijska pszenica

Nowe i zadziwiające zboże, zdolne rozwiązać sprawę chleba w Brazylji. W ziarnach swych zawiera te same składniki odżywcze, co i pszenica, a okres jego rozwoju trwa zaledwie 90 dni. Plon tego zboża dochodzi do 10.000 kilogramów ziarna z hektara z wysiewu zaledwie 2 i pół kilograma nasienia.

Oprócz tego roślina ta daje łodygę na podobieństwo łodygi trzciny cukrowej, która wyciśnięta daje 26% melasy. Badyle dają doskonałą paszę na zielono albo kwaszono.

„Fartura" — „Obfitość" (ze względu na podobieństwo, zboże to nazwałbym prosem olbrzymem) początkowo wyprodukowana w Ameryce Północnej przez skrzyżowanie (enzarto), jak mówi opis brazylijski, oznacza szczepienie kukurydzy z trzciną cukrową, zupełnie zrewolucjonizuje wszystkie prawa genetyczne, które do niedawna uważały za niemożliwe krzyżowanie wśród trawiastych.

Pojawienie się „Fartury"-„Obfitości" było zdarzeniem wielkopomnem i w roku 1928, „Office of the Agricultural Department" w Capotolio przyjął tę prawie fantastyczną wiadomość z niedowieniem,

Natychmiast zostali wyznaczeni technicy pp. Cordell i Maylor, by w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych byli obecni na komisji do zbadania prawdziwości faktu i wartości rośliny.

Sprawozdanie złożone przez komisję techników było jaknajbardziej pochlebne dla nowej rośliny, kończące się następującemi wyrazami: „Fartura"-„Obfitość" będzie zbawieniem rolnictwa".

Sprawozdanie to w całości jest opublikowane w jednym z dzienników amerykańskich z 1929 roku, aby wykazać wielką wartość „Obfitości" podaję tablicę porównawczą wartości odżywczych różnych zbóż.

Analiza składników odżywczych, zawartych w różnych zbożach:

Zboża:	Węglowodany strawne	Tłuszcze	Ciała białkowe	Włóknik	Popiół	Woda
Pszenica	12,42	1.70	67.69	2,66	1,79	13,56
Żyto	11,43	1,72	67,83	2,01	1.77	15.26
Jęczmień	11,16	2.12	65,51	4 80	2,63	13,78
Owies	11,73	6.04	55,43	10,83	3,05	12 72
Kukurydza	10.05	4,76	66,78	2,84	1,69	13,88
Ryż	7,85	0,69	70 40	0,78	1,09	13,23
fartura-obfitość	12,33	3,30	71,19	4,33	0,88	9,91

Uwagi o uprawie.

„Obfitość", zapuszczając bardzo głęboko korzenie, ma możność czerpania pokarmu z głębokich warstw gleby. Tym sposobem „Obfitość" nie zużytkowuje substancji wykorzystywanych zwykle przez inne rośliny. Z tego powodu „Obfitość" nie jest rośliną wyjawiającą i dla tego może być uprawianą pomiędzy innemi roślinami.

Siew i zbiór. Siew, a właściwie sadzenie, odbywa się w ten sposób, jak i kukurydzy, — rzędami w dołkach odległych 40 centymetrów jeden od drugiego, a rząd od rzędu co 80 centymetrów. Do każdego dołka kładzie się dwa ziarnka. (Jeden kilogram „Obfitości" zawiera 2.100 sztuk doborowego ziarna). Kiełkowanie i wzrost odbywa się szybko, górując nad inemi roślinami, co czyni uprawę „Obfitości" bardzo ekonomiczną, nie wymaga bowiem więcej niż dwóch okopywań podczas całego swego wzrostu.

Po 90 dniach przystępuje się do zbioru kiści środkowych „Obfitości", które już są dojrzałe, a po upływie nowych pietnastu dni zbiera się kiście boczne. W tym okresie badyle „Obfitości" są kompletnie dojrzałe i winny być ścięte do wytłoczenia (na melasę) lub na paszę.

Po ścięciu „Obfitość" wypuszcza pędy, z powodu bowiem już wyżej wzmiankowanega zapuszczania głęboko korzeni odmładza się natychmiast i po 45 dniach można przystąpić do powtórnego zbioru ziarna, które dał odmłodzony pień, jednak-

że kiście tego drugiego zbioru nie są tak drobne jak pierwszego.

„Obfitość“ dosięga wysokości półtora metra. Kiście środkowe dojrzewają po 90 dniach, boczne— w 15 dni później, a z pędów ściętego i odmłodzonego badyla w 45 dni później. „Obfitość“ więc jest rośliną, którą w klimacie podtropikalnym może być sadzoną o jakimkolwiek czasie i przynajmniej dwa razy do roku, dając te dwa sadzenia sześć zbiorów. **Wydajność** melasy 28%. Ilość na tak krótki czas wegetacyjny stosunkowo wielka, bowiem trzcina cukrowa dopiero po roku jest w warunkach odpowiednich do wytłaczania.

Jeden hektar zasadzony „Obfitością“ daje od 8.000 do do 10.000 kilogramów ziarna i 50.000 do 60.000 kilogramów badyli, zbiór dotychczas nie otrzymywany z żadnej innej rośliny. **Gleba.** Różne przeprowadzone próby dowiodły, że „Obfitość“ może być kultywowaną na wszelkiego rodzaju glebach, nawet na najbardziej suchych. Naturalnie, że na ziemiach dobrych daje większy zbiór zarówno ziarna, jak i badyli.

Ziarno „Obfitości“ oprócz tego, że doskonale nadaje się na miał i wypiek chleba, wyrób makaronu, przetworów spożywczych i t. p. jest doskonałą karmą dla zwierząt i ptactwa. Witaminy, które się znajdują w „Obfitości“ w wielkiej ilości, czynią ją wartościową dla rozwoju zwierząt. „Obfitość“ dają więc duże dochody.

Tak się przedstawia sprawa „Fartura“—„Obfitości“ w Brazylji.

Czy roślina ta możliwą jest do uprawy w Polsce?

Zważywszy, że środkowe kiście „Obfitości“ dojrzewają w Brazylji w 90 dni, a więc prędzej niż kukurydza, która w Polsce w południowych powiatach też dojrzewa, można wnioskować, że „Fartura“—„Obfitość“ (proso olbrzym) w Polsce, przynajmniej w południowych powiatach, też dojrzeje, a jeżeliby nawet i nie dojrzało jej ziarno, to badyl da doskonałą paszę, obfitszą i lepszą od końskiego zęba. Warto więc przeprowadzić próby uprawy tej rośliny w Polsce.

Po nasienie „Fartura“ — „Obfitość“ należy pisać: Assistencia Rural Brazileira
avenida Rio Branco, 173 — 2°
Rio-de-Janeiro Brazil.

Sądzę, że do Assistencia Rural Brazileira najlepiej się zwracać za pośrednictwem Wydziału Konsularnego przy Poselstwie R. P. pod adresem:
Legaçaô da POLONIA praia Botafogo, 246,
Rio-de-Janeiro, Brazil (Wydział Konsularny).

Z ŻYCIA i PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

W dniu 29 października r. b. o g. 10-ej rano odbędzie się w Warszawie, w lokalu Związku, przy ul. Kopernika nr. 30 zebranie Zarządu Głównego Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Porządek obrad będzie następujący:

1) Odczytanie protokułu z ostatniego zebrania

2) Sprawa Walnego Zjazdu Delegatów C. Z. M. W.

a) termin Zjazdu

b) porządek obrad

c) inne sprawy zjazdowe

3) Sprawy bieżące

4) Wolne wnioski.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej ogłasza

konkurs nu 5 stypendjów do Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Jeżewie (pow. Brzeziny, woj. Łódzkie) na ca-

Kuino—ciekawa i pożyteczna rasa świń

W dziele pod tytułem: „Praktyczny podręcznik do hodowli świń w Ameryce“ przez F. D. Coburna, Sekretarza Wydziału Rolniczego w stanie Kanzas czytamy, co następuje:

Istnieje w niektórych okolicach Starego Meksyku pewien gatunek świń, produkt skrzyżowania barana z maciorą.

Nazwę „Kuino“ nadano tej dziwnej kombinacji.

Baran używany do rozpłodu dla wyprodukowania „Kuino“ chowany jest razem ze świniami od chwili odessania się.

Pewien mieszkaniec Meksyku dostarczył następującego opisu „Kuino“:

„Maciora używana na matkę „Kuino“ może być jakiejkolwiek rasy, ale z przyzwyczajenia używają gatunku: „Espinha de Navalha“, jako najpłodniejszej.

Niema najmniejszej trudności ze strony maciory, gdy jest w okresie płodzenia w przyjęciu barana.

Potomstwo tego skrzyżowania z wyglądu i ze wszystkich cech jest świnią, ale zupełnie różne od matki, jeżeli takowa jest gatunku „Espinho de Navalha“ o okrągłych bokach, zwięzła, o krótkich nogach i ryju, głowę ma podobną do świń rasy „Berkshire“, pokryta długiem kędzierzawem owłosieniem koloru czarnego, białem i kasztanowatego z białem; jest niewybredną w jedzeniu, odżywiając się głównie trawą z dodatkiem jednej lub dwóch pałek kukurydzy dziennie bardzo szybko się tuczy.

„Kuino“ rozmnaża się; jest też krzyżowany poraz wtóry lub trzeci z baranem. Niech będzie jak chce, ale „Kuino“ jest najpopularniejszą rasą świń w stanie Oaxaca a zawdzięcza to łatwości z jaką się tuczy, przy małej ilości karmy“. Tyle o tej rasie pisze pan F. D. Cohurn. Ze względu na powyższe zalety „Kuino“, warto, by rasę tę wprowadzili i nasi hodowcy.

Rasa „Espinha de Navalha“, o której wzmiankuje powyższa notatka, jest to rasa o długim ryju, ostrej kości i obfitej, stojącej na grzbiecie szczeciny, przypominając sobą dawną rasę świń hodowaną w Polsce, która obecnie już zaniknęła z powodu powolnego wzrostu i lichego tuczenia się.

J. Anusz.

ły okres (10 miesięczny) trwania nauki w szkole. Stypendystki pokrywają jedynie przejazd do szkoły (C.Z.M.W. postara się o zniżki 50% w przejazdach kolejowych). Podania wraz z życiorysem oraz zaświadczeniem z pracy wydanem przez Koło lub Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej należy nadsyłać do C.Z.M.W.: Warszawa, Kopernika 30 do 10 listopada.

Początek roku 15 listopada.

Prezydjum C.ZM.W.

Z Komisji Domów Ludowych przy C. T. O. i Kółek Rolniczych

Rozpoczęta w r. b. akcja zbierania danych statystycznych o stanie i pracy domów ludowych w Polsce wskutek różnych przyczyn, jak: zwiększone w okresie letnim prace gospodarcze, wyjazdy wielu działaczy na urlopy i t. p. nie pozwoliły zakończyć akcji tej w przewidzianym pierwotnie terminie. To też Komisja Domów Ludowych przy O.T.O. i K.R. postanowiła termin ostatecznego zakończenia akcji przesunąć na dzień 15 listopada r. b.

Wszyscy, którzy kwestjonarjusz otrzymali, w imię wspólnego dobra proszeni są o wypełnienie go najskrupulatniej i odesłanie w powyżej podanym terminie.

W zestawieniach, opracowanych na podstawie otrzymanych kwestjonarjuszy, nie może zabraknąć ani jednego budynku społecznego (domu ludowego).

Kto z jakichkolwiek przyczyn kwestjonarjusza nie otrzymał, może o takowy zwrócić się bezpośrednio do Komisji Domów Ludowych w Warszawie, ul. Kopernika nr. 30.

Kurs uprawy soi

W dniach 11—14 października b. r. odbył się 4-dniowy kurs uprawy i przyrządzania potraw z soi—zorganizowany przez Centr. Organ. Kół Gosp. Wiejskich przy pomocy finansowej M. R. i R. R.

Program kursu obejmował wykłady z dziedziny teorji odżywiania oraz uprawy i zastosowania soi w gospodarstwie wiejskiem, które prowadzili dr. M. Kacprzak i inż. B. Dzikowski, a także zajęcia praktyczne przyrządzania potraw z soi—pod kierunkiem inż. M. Machalicowej.

Udział w kursie wzięło 35 osób z pośród wiejskich i miejskich gospodarczych organizacyj kobiecych, Izb Rolniczych i słuchaczek Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk., jak również i nasza przedstawicielka z pow. płockiego.

Kurs zakończony został pokazem eksponatów soi, począwszy od rośliny poprzez produkty jak śruta, mąka, olej, oliwa, makuchy sojowe aż do smacznych potraw z soi, przyrządzonych podczas kursu.

Kurs ten pozostaje w związku z akcją propagandy soi, którą Centr. Org. K.G.W. prowadzi w swoich Kołach Gospodyń Wiejskich przez liczne konkursy uprawy soi. Wyprodukowane w ogródkach warzywnych ziarna soi gospodynie zużytkują w swoich kuchniach i gospodarstwach, a nawet częściowo będą mogły sprzedać.

Kurs miał na celu przygotowanie instruktorek do prowadzenia kursów uprawy i przyrządzania potraw z soi wśród członkiń swoich organizacyj i najszerszych kół ludności wiejskiej i miejskiej. Soją, jako rośliną o dużych wartościach odżywczych winno się bliżej zainteresować nietylko społeczeństwo wiejskie ale także i miejskie.

Dożynki powiatowe i zjazd powiatowego Związku Młodzież Wiejskiej w Oszmianie

Powiat Oszmiański miał zaszczyt w imieniu wileńszczyzny składać w dniu 3 września b. r. Gospodarzowi Polski wieniec ze zbóż oszmiańskich, ten sam powiat urządził u siebie powiatowe dożynki w dniu 17-go września b. r. Pogoda była bardzo niesprzyjająca. Zdawało się, że zamiary i przygotowania spełzną na niczem, gdyż młodzież wiejska miała odległości do przebycia do 50 kilku km. po bardzo błotnistej drodze. Przed nabożeństwem okazało się, że młodzież zdała egzamin ze swego wyrobienia organizacyjnego i społecznego. Przybyły Koła Młodzieży Wiejskiej z gmin: Dziewieńskiej, Solskiej, Smorgońskiej, Oraużyjskiej i szkoła rolnicza z Antonowa. Po sumie w kościele parafjalnym ruszył korowód, jakiego Oszmiana nie widziała nigdy, ulicami Holszańską, placem Kościuszki, Piłsudskiego do parku 3-go Maja. Przy dźwiękach marsza orkiestry wiejskiej i śpiewu „Pożęli żyto" szedł pług, siewca, żniwiarze z sierpami, przepiękne symboliczne wianki zbożowe i wóz naładowany. Defilada pracy, trudu i znoju rolnika oraz jego radości z dokończonych zbiorów — przemaszerowała obok parku 3-go Maja i przed gospodarzem powiatu, p. starostą Suszyńskim.

W parku pochód zatrzymał się przed altaną, gdzie oczekiwał już p. Starosta wraz z zaproszonymi gośćmi. Pierwsze przemówienie wygłosił starosta dożynkowy, kol. Świackiewicz, podkreślając znaczenie dożynek dla wsi, moment zbliżenia się do miasta ludu wsi i w ręce gospodarza powiatu złożył plony, które wręczały delegacje z poszczególnych gmin, składając jednocześnie życzenia.

Pan starosta w słowach krótkich, a szczerych podziękował wszystkim za wzięcie udziału w dożynkach i zorganizowanie ich, podkreślając jednocześnie stosunek Rządu Rzeczypospolitej do wsi. Następnie wręczył starosta dożynkowy p. staroscie czarny chleb, sól i miód, któremi częstował się tradycyjnie, p. starosta Suszyński wraz z zaproszonymi gośćmi z młodzieżą wiejską.

Połączyły się wszystkie warstwy społeczeństwa oszmiańskiego przy wspólnym łamaniu się czarnym chlebem wiejskim.

Poczem chór Koła Mł. W. w Kowalach wykonał kilka pieśni regjonalnych, za co zdobył moc oklasków, a Koło Mł. W. w Wiażykańcach odegrało na otwartej przestrzeni przedstawienie p. t. „Żytnie żniwo na Wileńszczyźnie" oraz wykonało ku wielkiemu zadowoleniu zebranych kilka regjonalnych tańców przy dźwiękach orkiestry. Całość wypadła mimo niepogody nadspodziewanie dobrze. O godz. 17-ej odbył się zjazd powiatowy Związku Młodzieży Wiejskiej i zabawa taneczna.

Dziewięcki Józef.

Święto pieśni w Albigowej

Jak tylko w kościele przebrzmiały ostatnie dźwięki dzwonów, głoszące koniec nieszporów, naród zwolna zaczął zapełniać nasze szczupłe podwórko. Wnet ochota i radość wstąpiły we wszystkich, bo orkiestra albigowska ucięła „hulaj dusza" oberka. A trzeba wiedzieć, że Albigowa ma orkiestrę niebylejaką, chłopy w niej będące dechu w piersiach mają dość, ochoty zaś do grania póki dechu starczy — rżnęła więc kawałek po kawałku, że aż echo poniosło one marsze, krakowiaki i oberki hen daleko, daleko.

Pogodnie i przyjemnie było, bo każdy czuł swojską nutę w naszem poczynaniu, ciekawość chyciła każdego: jak też to z pieśni przedstawienie wypadnie?

Pierwszą inscenizacją pieśni było: „Wedle mego ogródecka". A potem rozweseliły się serca pieśniami swojskiemi, zgodnie chórem chłopców i dziewcząt oddanemi: „Za górą jest las", „Ty ze mnie szydzisz dziewucho", „Dziewczyno, dziewczyno, żal sercu memu", jeszcze parę siarczystych kawałków muzyki, gdy nagle na podwórko wpadły konie przystrojone, zaprzęgnięte w długi drabiniasty wóz z ósemką par krakowiaków na nim.

Zabrzmiał krakowiak, zrazu poważny, posuwisty, do ustawienia się „para za parą", potem wesoły, skoczny, sięgający, het, do duszy melodją starą. Hej poderwały się nogi do tańca, zabiły żywiej serca, rozchyliły się usta w uśmiechu, a krakowiak tętnił życiem, młodością i niekłamanem weselem. Rozświetliły się wspomnienia lat dawnych: sukmany, pawie pióra z fantazją za krakuski zatknięte, buty z cholewami, wstążki, korale, gorsety barwne, wianuszki na głowach. Migało to wszystko w oczach, a do duszy wspomnienie spływało niby echo z przed laty.

Ledwo znikły z oczu barwne postacie tańczących, gdy na drodze wokół trawnika idącej ukazał się wózek w porządnego konia zaprzężony, przez wąsatego chłopa w płótniance kierowany — usunęli się ludziska nabok, głowy jeno powyciągawszy na onego gospodarza godnego, patrząc.

Nie objechał ci jednak i raz trawnika, gdy lejce ściągnął, czapkę poprawił i nadsłuchiwać zaczął, a z nim wszyscy patrzący. Wnet usłyszano zdaleka, het skądś, głos dźwięcznie płynący:

Leć głosie po rosie, prosto ku traktowi
Powiedz dobry wieczór mojemu Maćkowi.

bliżej:

Powiedz: „dobry wieczór", kłaniaj się ode mnie,
Jeśli on mnie kocha, ja jego wzajemnie.

Zasłuchał się Maciek (boć to on sam nie kto inszy siedział na wozie), niby w anielskie śpiewanie, zapomniał docna co się z nim dzieje, widno głęboko w serce śpiew ów mu sięgał, a już gdy na drogę z boku osłonionego krzewami wyszła śpiewaczka i w zawstydzeniu gębusię se ręką zakryła, Maciek ino ślipia wybałuszył zachwytu pełen, bo zresztą dziewucha urodna wyszyty gorset, w krakowską spódnicę, fartuszek, korale i wstęgi przystrojona, w chusteczce czerwonej na głowie.

Chwilę dobrą tak stali, on jak ogłupiały tak w nią wpatrzony, a ona też, jeno ostrożnie przez palce, że to niby nie patrzy. Dopiero dziewucha, jako zwykle rezolutniejsza, pierwsza zagadała śpiewaniem:

„Macieju. Macieju, a dokąd jedzies?"

W taki to sposób rozpoczęła się inscenizacja znanej wszystkim pieśni, przekomarzania się dwojga młodych, mających się ku sobie.

Niedługo jednak zgoła coś inszego, niemniej jednak ładnego ujrzano: ze dwadzieścia par młodych ustawiło się pięknie parami na trawniku, koło ogromne uczyniwszy i zaśpiewali zgodnie, ruszając się w takt melodji:

„Gorzała lipka i jawor,
Gdzieżeś się Jaśku zabawił?
Zabawiłem się u Kasi
Pasła konie na rosie"!

Tu orkiestra tę samą melodję podchwyciwszy przygrywać zaczęła, a chłopcy i dziewczęta w pary się pobrali—po starodawnemu, dziewczęta ręce na ramionach chłopcom pokładły, oni je wpół ujęli i godnie, poważnie, posuwiście wokół trawnika tańczyli. Poniosło echem po szarzejącej już mrokiem wieczoru wsi, łanach pól, het ku lasom odległym, pieśń starą w melodję smętną ubraną, zmieszaną z tonami łagodnemi orkiestry, zagadało ludzką uciechą i bólem serdecznym i prawdą rzeczywistą.

Z. Klukówna.

Pożeli żyta to chwała Bogu,
To teraz będzim dziękować Bogu:
Plon żyta, plon i t. d.
Pożeli żyta aż do granicy,
Przynieśli wianek aż do świetlicy:
Plon żyta, plon i t. d.
Pożeli żyta, wygnali lisa,
U naszych panów czerwieńców misa...
Plon żyta, plon i t. d.
Zaściełaj pani stoły i ławy,
Przyszedł do pani gość nieslychany:
Plon żyta, plon i t. d,
Nie żałuj pani konia dryganta,
Posyłaj pani po muzykanta:
Plon żyta, plon i t. d.
Nie żałuj pani syra białego,
Da Pam Bóg pani syna ładnego:
Plon żyta, plon i t. d.
Nie żałuj pani piwa szklaneczki,
Da Pam Bóg pani ładne córeczki
Plon żyta, plon i t. d,
Kiedy chcesz pani mieć dobre czasy,
Nie żałuj pani dla nas kiełbasy:
Plon żyta, plon i t. d.
Nie żałuj pani wódki i piwa,
Bo już dla Państwa skończone żniwa.
Plon żyta, plon i t. d:
Bogdajmy zdrowi plonowali,
Drugiego roku doczekali:
Plon żyta, plon i t. d.

Z Koła w Załuziu pow. makowskiego

Koło nasze istnieje już od lat kilku, a jako takie posiada za sobą dość bogatą tradycję. Jak każda inna organizacja przeszła różne koleje losu. W roku założenia cieszyło się niemałą popularnością we wsi i okolicy (było jednem z pierwszych kół w gminie) i dużą frekwencją na zebraniach. Potem było świadkiem zaniku tych ważnych cech naszej

pracy, podważonej wpływem miejscowego duchowieństwa. Ostygł zapas, ukazały się głosy pustej krytyki„ nie mającej do czego się przyczepić, a mówiącej o masońskiej czy antyreligijnej krytyce. Wspólne zebrania K. R. i K. M. W. i pogadanki nie zdołały temu wpływowi zapobie·. Liczba członków zaczęła się szybko zmniejszać. Obok Koła zostało założone S. M. P. Ale jednocześnie zrodził się duch przekory i upór. Kilku kol. i kol. postanowiło prowadzić pracę w dalszym ciągu. Dziś jest nas wprawdzie niewiele, ale ci są naprawdę czynnymi członkami. W pracy cieszymy się niemałym dorobkiem. Najlepiej prowadzony był dział p. r. Braliśmy udział w konkursach (uprawa buraków, marchwi), otrzymując niejednokrotnie plony najlepsze w okolicy. Pozatem mamy za sobą kilka przedstawień, jeden zjazd kół całego powiatu i cały szereg wieczorów. Ale teraz praca nie postępuje tak, jak powinna, nie zniechęcamy się, przeciwnie — mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości trochę poważnione organizacje: Straż. K. M. W. i S. M. P. pogodzą się, by wspólnie zacząć budowę domu ludowego, którego brak tak dotkliwie wyczuwamy.

H. G.

Z POLSKI I ŚWIATA

Umowa co do określenia napastnika pomiędzy Polską, Rumunją i Sowietami weszła w życie w połowie października. Umowa ta świadczy o zacieśnieniu się wzajemnych więzów przyjaźni między trzema sąsiadującemi państwami.

Eskadra samolotów polskich, złożona z 30 aeroplanów pod dowództwem szefa departamentu lotnictwa, p. płk. L. Rayskiego poleciała do Bukaresztu, celem złożenia wizyty lotnictwu rumuńskiemu.

Fundusz Pracy przyczynił się w dużym stopniu do zmniejszenia bezrobocia, gdyż korzystając z zebranych tą drogą pieniędzy, rząd zatrudnił 200.000 bezrobotnych. Jednak z powodu nadchodzącej zimy i zakończenia letnich robót sezonowych, przewiduje się wzrost bezrobotnych o 100 tys. ludzi.

Pracowników rolnych od 1-go listopada będą obowiązywać nowe przepisy. Zostanie wprowadzona zasada, że pracodawca jest obowiązany w odniesieniu do swych pracownikow rolnych opłacać w całości koszty ich leczenia w szpitalu i koszty pomocy położniczej oraz 90% kosztów związanych z pomocą lekarską z wyjątkiem leczenia dentystycznego i 90% kosztów lekarstw i środków opatrunkowych. Prawo to dotyczy pracowników rolnych, to znaczy robotników rolnych, służbę domową i pracowników umysłowych, zatrudnionych w gospodarstwach rolnych, leśnych, ogrodowych, hodowlanych i rybnych oraz przy meljoracjach i komasacjach. Do otrzymywania powyższych świadczeń uprawnieni są również członkowie rodzin pracowników rolnych, do których zalicza się żona pracownika i jego dzieci, o ile nie przekraczają 15 lat.

Polska Akademja Literatury została powołana do życia. W skład jej weszli następujący pisarze i uczeni: Zofja Nałkowska, Wacław Sieroszewski, Leopold Staff, Juljusz Kaden-Bandrowski, Karol Irzykowski, prof. Tadeusz Zieliński, prof. Juljusz Kleiner i Tadeusz Żeleński. Akademja będzie miała na celu opiekę nad kulturą piśmienniczą i ogólno-narodową. Fakt ten należy powitać z wielkiem uznaniem, gdyż nareszcie po wielu latach starań pisarzy polskich, powołano do życia instytucję, która zaopiekuje się i otoczy staraniem wysiłki ludzi zdolnych a niejednokrotnie nie posiadających możliwości poświęcenia się całkowicie twórczości.

Na Śląsku w obecności Pana Prezydenta Rzpltej, premjera Janusza Jędrzejewicza i ministrów komunikacji oraz przemysłu i handlu dokonano poświęcenia gmachu Śląskich szkół technicznych, nowego szybu im. Prezydenta Mościckiego w Królewskiej Hucie oraz zapory wodnej w Wapienicy koło Bielska.

Zamachowiec ukraiński dokonał zamachu na konsulat sowiecki we Lwowie. Podczas napadu został zabity woźny konsulatu Majłow. Zamachowiec Mikołaj Łemyk ma zaledwie 18 lat i jest studentem uniwersytetu lwowskiego. Stanie on przed sądem doraźnym.

Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów w ubiegłym tygodniu. składając oświadczenie, że nie mogą brać udziału w dalszych obradach Ligi i konferencji rozbrojeniowej, gdyż nie przyznano im prawa również w zbrojeniach. Wszystkie państwa, które mają swych przedstawicieli w Lidze rozumią ten krok Niemiee, jako wstęp do zwolnienia się od zobowiązań, jakie na Rzeszę Niemiecką nałożył traktat wersalski Prócz tego kanclerz Hitler oświadczył dziennikarzowi an-

SIEWIARZU!

Nie zapominaj o swoich zaległościach za prenumeratę, gdyż organ Twój jest pismem samowystarczalnem. Od Ciebie zależy rozwój i jakość organu Związkowego.

gielskiemu, iż Niemcy nigdy się nie zgodzą na t. zw. korytarz polski i będą się starały za wszelką cenę drogą pokojową uregulować tę sprawę. Wiemy, czem pachnie ta „droga pokojowa", od której do wojny niedaleko. Polska nigdy nie zgodzi się na oddanie Niemcom wybrzeża morskiego i każdą rękę wrogą, która się wyciągnie po ziemie odwiecznie polskie przetrąci bez chwili zastanowienia.

Odpowiedzi Redakcji:

Kol. Stef—ka. Wiersz, jak widzicie, zamieszczamy prosimy o dalsze prace. Cześć!

Kol. Garb. Artykuł zamieszczamy. Prosimy o dalsze korespondencje, dotyczące prac kulturalno-oświatowych na terenie Koła Młodzieży. Cześć!

Kol. Swiech. Zamieścimy w przyszłym numerze. Pozdrowienie i prośba o pamięć.

Kol. A. W. H. Na propozycję waszą chętnie się zgadzamy, ale jest to projekt, który domaga się przedyskutowania w szerszem gronie. Wkrótce napiszemy do was. Bywajcie!

Kol. A. Turkówna. Artykuł, jak widzicie, zamieszczamy. Prosimy o więcej. Czołem!

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk. „OSTOJA" Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.